

kiejkolwiek «okrainie», gdzie wykażą, jakie to zdolności rozwija nasza szkoła. To, rozumie się, głupstwo, ale za to każde słowo polskie jest surowo karanym, ale za to ucznia od pierwszej klasy naucza się odróżniać człowieka z gwiazdką na czapce od zwykłego śmiertelnika, naucza się pokory i uległości przynajmniej zewnętrznej, nabiera on przekonania, że najlepiej popłaca podła służalczość, a samodzielność tylko przez zapomnienie nie została zaliczoną do grzechów głównych, dowiaduje się, że Polska jest stekiem brudów, a Rosja czystą i świętą, że car jest nieledwie prorokiem, a wobec podobnych zalet — taka drobna nawet nie wada, lecz — słabość charakteru, jak kradzież, czyż może co znaczyć, nieprawdaż?

Podaję w końcu kronikę naszego ruchu radykalnego. Kronika ta, niestety, wypełnioną być musi aresztami. Jak pisałem wam w ostatnim liście, całe lato żandarmeria przetrząsała zakłady rzemieślnicze i aresztowała wielu robotników, którzy teraz prawie wszyscy są wypuszczeni. Później znowu aresztowano kilka osób, pomiędzy nimi wymieniają nazwiska: Horynowicza, studenta technologa, i Zajkowskiego, pomocnika adwokata. W Petersburgu też były liczne areszty; podaję niektóre nazwiska polskie: Niepokojczycki, Okulicz, obydwaj technolodzy. Aresztowano też kilka osób w Poniewieżu i Grodnie.

Rom.

KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z GRUDNIA 1893 R.

(nr 12, str. 21)

Wilno, w końcu grudnia.

W poprzednim liście donosiłem wam o kradzieży, dokonanej przez uczniów gimnazjum w kościele Ostrej Bramy. Teraz badania sędziego śledczego wykryły wiele takich rzeczy, o których nam się wcale nie śniło. Uczniowie oskarżeni bronili się tym, że ich źle karmiono, więc musieli sobie zdobywać środki pożywienia. Przypominam, że wszyscy oskarżeni byli pensjonarzami rządowego pensjonatu, zwrócono się więc o wyjaśnienie tej kwestii do zarządu pensjonarskiego. Zarząd musiał potwierdzić zeznania oskarżonych o złym pożywieniu w pensjonacie, lecz na swe usprawiedliwienie wskazał, że, mając na wydatki tylko pewną ograniczoną sumę i będąc zmuszonym, dla powodów, łatwych do zrozumienia, otrzymywać produkty od kuratora okręgu naukowego, p. Siergiejewskaho,

po szalonej cenie, nie może dobrze spełniać swe zadanie. Zaczęto szperać w księgach i, rzeczywiście, odkryto śliczne rzeczy. Otóż Jego Ekscelencja radca tajny p. Siergiejewski, kurator okręgu naukowego w Wilnie, ma majątek w gub. Wileńskiej koło miasta Mołodeczna; jako zapobiegliwy gospodarz i ojciec biednej rodziny, J. E. postanowił zwiększyć swe dochody w dosyć oryginalny sposób. Zobowiązał się dostarczać produkty do kilku zakładów rządowych, będących pod jego kontrolą i opieką. Jednym z tych szczęśliwych zakładów był właśnie pensjonat rządowy dla uczeni w Wilnie. Co prawda, cena dostarczanych przez J. E. produktów była trochę za słońa, jak to można widzieć z kilku przykładów: za beczkę kartofli, zwykle sprzedawaną po 4—5, maksimum 6 rubli, pan kurator otrzymywał — 16 (szesnaście) rubli; za kurę, którą można kupić najwyżej za rubla, J. E. otrzymywał rubli trzy. Handelek ten kwitł na dobre do tego stopnia, że nieraz w majątku p. kuratora brakowało żądanych produktów, wtedy p. kurator skupował od okolicznych włościan kury, masło i wszelkie inne rzeczy i odsprzedawał je z ogromnym zyskiem do zakładów, będących pod jego opieką. Dotychczas p. Siergiejewski zostaje na swym wysokim urzędzie, lecz już wymieniają tego, kto będzie jego następcą.

Drugi to więc z naszych wysokich urzędników został napiętnowany mianem złodzieja. Dawniej Eksc. Kachanow okradł Murawjewa i został członkiem Rady państwa, teraz Eksc. Siergiejewski okrada rządowe pensjonaty i zapewne zostanie członkiem Rady naukowej przy ministrze oświaty.

Z wileńskich wypadków zanotować jeszcze trzeba strejk krawców, uwieńczony powodzeniem strejkujących. Strejkowała większość czeladników krawieckich Żydów, mniej więcej do 160 osób. Strejkujący domagali się d w u n a s t o g o d z i n e g o dnia roboczego i zwiększenia płacy o 20—25%. W pierwszym swym wymaganiu stali oni na najzupełniej legalnej drodze, gdyż prawo samo ogranicza dzień roboczy w warsztatach rzemieślniczych do 12 godzin. Dotychczas zapominano o tym prawie dlatego, że policja, zamiast pilnować jego wykonania, wolała przyjmować sówite dary od pp. majstrów i nie zwracać uwagi na uchybienia i wykroczenia względem prawa.

Cech krawiecki składa się z kilku działów, jako to: krawcy, pracujący na zamówienie, krawcy szyjący do magazynów i krawcy wojskowi. Ogromna większość zakładów, należących do pierwszej kategorii, należy do rzędu drobnych pracowni, liczących nie więcej nad 10 robotników, a nieraz mających zaledwie dwóch, trzech czeladników. Pomimo to

w strejku najliczniejszym był właśnie udział czeladników tej kategorii. W ogóle zaś, pomimo dosyć długiego trwania strejku, a mianowicie 5 tygodni, pomimo, że strejk był rozpoczętym i trwał w czasie, gdy najmniej jest pracy, a więc majstrowie niezbyt byli do ustępstw skłonni, pomimo to wszystko robotnicy wytrwali przy swoim i wywalczyli żądane ustępstwa. Dzień roboczy został przez majstrów ograniczonym do 12 godzin i wymagana podwyżka płacy w niektórych działach została udzieloną robotnikom w całości, w innych zaś podwyższono płacę o 10%. Administracja starała się wyrzucić nacisk na strejkujących. P. policmajster, jak o tym urzędownie w «Wileńskim Wiestniku» było ogłoszone, wezwał do siebie majstrów i czeladników, zachęcał ich do zgody i obiecał, że w razie skargi z którejkolwiek strony będzie zmuszonym zastosować prawo o wydalaniu z miasta niesfornych żywiołów. Niższe zaś urzędy policyjne najzupełniej bezprawnie sadzały na pewien czas do kozy to jednego, to drugiego z pomiędzy robotników, niekiedy, jak powiadają, wprost za wskazówką majstrów, rozwścieczonych uporem pokornych dotychczas czeladników. Przy naszych nieokreślonych jeszcze stosunkach ekonomicznych, przy istniejącej przewadze drobno-rzemieślniczego wytwarzania, podobne strejki, silniej akcentujące klasową walkę proletariatu, muszą mieć ogromne moralne znaczenie na niewyrobionych jeszcze i nieuświadomionych robotników i mogą być środkiem agitacji wśród masy, osobliwie, gdy, jak w tym wypadku, kończą się zwycięstwem robotników.

Strejk u nas, gdzie ruch robotniczy zaczyna stawiać zaledwie pierwsze, niepewne jeszcze kroki, i strejk gdzie indziej, gdzie ten ruch szersze ma wśród mas podstawy, całkiem inne ma znaczenie. Dlatego też serdecznie podziękować należy towarzyszom robotnikom, którzy z wytrwałością strejk, rzecz u nas jeszcze nową, doprowadzili do końca.

GWAŁTY W KROŻACH

*Artykuł umieszczony w formie korespondencji
w «Przedświcie», grudzień 1893, nr 12, str. 21—22.*

Życie obywatela (jeżeli możemy do tej nazwy rościć pretensję) Kraju Zachodniego¹⁾ jest podobnem do życia psa, nie mającego gospodarza. Nie ma on nikogo, ktoby o nim pomy-

¹⁾ Kraj Zachodni — potoczna nazwa rusyfikatorska Litwy i Rusi.